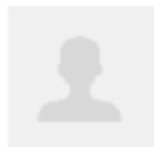


Pochwała rzemiosła

Krawiec Niteczka, Jarosław Kilian, Teatr Lalka w Warszawie



SZYMON KAZIMIERCZAK







fot. Marta Ankersztajn

Wystawiona na scenie Teatru Lalka bajka Kornela Makuszyńskiego to wciągająca opowieść o rzemieślniku obdarzonym duszą poety. I zarazem artystyczne credo dyrektora Jarosława Kiliana.

Chyba nie najłatwiejsze to czasy dla krawców. W dużych miastach często deklaruje się co prawda tęsknotę za posiadaniem ręcznie wykonanych rzeczy, ale szyta na miarę garderoba pozostaje raczej luksusem, na który stać nielicznych. Z uszkodzoną odzieżą nie biegniemy dziś też do fachowca, by ją nareperował, ale zwykle wyrzucamy i kupujemy nową w sieciówce – wszak to i szybciej i taniej. Problem dotyka także i teatralnego

podwórka: z instytucji znikają pracownie nie tylko krawieckie, ale – w ogóle – rzemieślnicze, co zaczyna odciskać coraz widoczniejsze piętno na estetyce dzisiejszego teatru. Wprowadzenie na scenę rezolutnego bohatera bajki Kornela Makuszyńskiego musi więc rodzić pytanie: coś za jeden, Krawcze Niteczko, i po co nam zawracasz głowy?

Jarosław Kilian, dyrektor Teatru Lalka i zarazem reżyser *Krawca Niteczki*, na pewno jest świadom powyższych problemów, ale zamiast użalać się nad postępującym kryzysem rzemieślnictwa, zdaje się spokojnie mówić swojej widowni: popatrzcie. Scenografia jego przedstawienia pełna jest historycznego już krawieckiego rekwizytorium, które dla młodych widzów musi zrazu sprawiać wrażenie czystej egzotyki. Dominuje tu szlachetna faktura drewna, z którego wykonane zostały ogromne szafy i ruchome komody, na długim stole ustawionym w pierwszym planie sceny znajdują się zaś stare maszyny do szycia, w rękach aktorów fruwają ciężkie krawieckie nożyce, w pewnym momencie mignie nawet parujące żelazko z duszą. Zamiłowanie Jarosława Kiliana do tych pięknych przedmiotów jest widoczne od pierwszych minut spektaklu. Ten niedzisiejszy świat, który reżyser z taką pasją celebruje, ma w sobie przyciągającą moc i nie wziął się na scenie Lalki, jak sądzę, z pustej nostalgii. W *Krawcu Niteczce* Kilian zdaje się formułować uniwersalną pochwałę rzemiosła, pokazując, że praca rąk, poparta konkretnymi umiejętnościami i wiedzą, jest drogą do głębokiego doświadczania świata.

Tytułowy bohater, który ma postać niewielkiej laleczki o długich kończynach i zawadiackiej fryzurze, rodzi się na naszych oczach w pierwszej scenie spektaklu. Zanim jednak się podniesie, urodzi się najpierw w głowie starego krawca Józefa (Grzegorz Feluś), który nawet żartem wspomina, że mógłby nazwać swojego ożywionego towarzysza Pinokio. Od tej pory ich tożsamość zlewa się w jedno, bo to właśnie Józef będzie czule animował i obdarzał głosem bohatera przez całą jego podróż. A ta jest całkiem niezwykła. Zaczyna się od wizyty Cyganki, która przychodzi do zakładu krawieckiego z wielką dziurą w skarpecie. Nie ma co prawda pieniędzy, ale w zamian za fachową usługę oferuje Niteczce wróżbę: twierdzi, że jeśli wyruszy na zachód, zostanie królem. Do podróży w pewnym momencie przyłącza się do niego Strach, który będzie towarzyszył mu w najdziwniejszych przygodach: zanim dojdą do Pacanowa, w którym po śmierci króla w niebie zrobiła się wielka dziura, przez którą leje się woda, podtapiając miasto, zmierzają się ze sforą wilków czy trafią nawet pod dach diabelskiej rodziny.

Kilian miesza w swoim przedstawieniu techniki lalkarskie i stylistyki, wplata w narrację elementy teatru cieni, ma też w zanadrzu wiele widowiskowych efektów, które lubi nazywać „cudami w teatrze”: jak podczas groźnej sekwencji wichury czy kiedy nad głowami widzów rozpóścięra wielką błękitną płachtę, czyli niebo. Wyobraźnia scenografki, Magdaleny Gajewskiej, daje nieraz jeszcze bardziej fantastyczne efekty: konstruuje ona na przykład kompas z igły i nitki, który wskazuje bohaterom drogę czy używa malutkiej maszyny do szycia w charakterze katarynki. Szlachetności *Krawcowi Niteczce* dodaje także muzyka. Grzegorz Turnau skomponował do spektaklu niezwykle liryczne, ale także – co bardzo ważne – dające się zapamiętać utwory. Kompozytorskim majstersztykiem jest choćby piosenka ptaków drwących ze Stracha na wróble czy ta o diabelskiej zupie. Animatorom i lalkom przez cały czas towarzyszy zresztą muzyka, który na naszych oczach gra piękne partie na skrzypcach, a nawet na pile. Jego obecność jest subtelna, ale znacząca: wpływająca spod jego palców muzyka to w końcu ucieleśnienie centralnego tematu spektaklu, czyli związku rzemiosła i poezji.

Choć są w tym wspaniałym *Krawcu Niteczce* także i drobne dysonanse. Gdy bohater orientuje się, że osaczyły go siły diabelskie, przepędza czorty, przyzywając Świętą Panienkę. Wątkowi walki z nieczystymi mocami, w której oręż stanowi religijna pieśń, wyraźnie brakuje balansu w całym przedstawieniu. Oczywiście droga Niteczki jest także drogą ku metafizyce: w finale pojawia się przecież drabina do nieba, po której ten wejdzie, by zaszyć dziurę dręczącą mieszkańców Pacanowa. Ale ciężko znaleźć symetrię między tą subtelną symboliką a niespodzianym egzorcystycznym gestem bohatera. Nie to jednak, podobnie jak lekko banalny epilog, w którym Niteczka w nagrodę za swoje zasługi dostaje nie tylko koronę, ale i rękę księżniczki, ostatecznie liczy się w tym spektaklu.

Jarosław Kilian bardzo pięknie pokazuje bowiem drogę od rzemieślnictwa do... cudotwórstwa, podkreślając często, że Niteczka to nie tylko krawiec, ale i poeta. Myśl tę zamyka w finale spektaklu – to tak zwane „twarde” umiejętności bohatera, choć oczywiście także jego dobroduszość i niezłomność charakteru, pozwalają, by wszedł po szczeblach niebiańskiej drabiny. Byłby więc ten *Krawiec Niteczka* artystycznym wyznaniem wiary dyrektora Kiliana? Czy poprzez swojego bohatera reżyser opowiada o własnej postawie twórczej – o tym, że teatralne cudotwórstwo nie jest możliwe bez rzemieślniczego etosu? Tak sądzę. Choć przecież nie o siebie, a przede wszystkim o widzów troszczą się artyści Lalki. Zarówno dla współczesnych kilkulatków, jak i ich rodziców podróż śladami Krawca Niteczki może być jak haust świeżego powietrza.

28-02-2018

GALERIA ZDJĘĆ

KRAWIEC NITECZKA, JAROSŁAW KILIAN, TEATR LALKA W WARSZAWIE



ZOBACZ WIĘCEJ



Teatr Lalka w Warszawie

Kornel Makuszyński

Krawiec Niteczka

adaptacja, teksty piosenek, reżyseria i lalki: Jarosław Kilian

scenografia: Magdalena Gajewska

muzyka: Grzegorz Turnau

aranżacja: Paweł Piątek

przygotowanie wokalne: Aldona Krasucka

skrzypce: Bartosz Blachura

obsada: Grzegorz Feluś, Aneta Jucejko-Pałęcka, Agnieszka Mazurek, Tomasz Mazurek, Andrzej Perzyna, Olga Ryl-Krystianowska

premiera: 20.01.2018

TAGI: Jarosław Kilian, Kornel Makuszyński, Warszawa, Teatr Lalka,

Udostępnij

SKOMENTUJ

Autor

lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

dwa plus trzy jako liczbę:



KOMENTARZE (1)



Mieszko | 2019-03-31 12:53:55

Cytuj

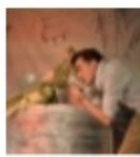
Co do tych wątków "religijnych" i królewny w nagrodę, to może warto zerknąć do oryginału Makuszyńskiego.

POWIĄZANE TEATRY

Teatr Lalka



Szymon Kazimierzczak
Brokatowa plama



Joanna Ostrowska
„A gdzie pani dziecko?”



Joanna Ostrowska
Kochane dziecko z ADHD



Tomasz Mościcki
Akuratna rozrywka



Dominik Gac
Gwiazda, a nie świeci



Małgorzata Komorowska
Händel w dzisiejszym świecie

BĄDŹ NA BIEŻĄCO

